

Podcast *Finanse Bardzo Osobiste*, odcinek 085

Data publikacji: 2019-09-10

link do opisu na blogu: <https://marciniwuc.com/fbo-085/>

## FBO 085

# Dorabiał do etatu 200 zł miesięcznie, a dziś dorabia 100 000 zł rocznie. Jak tego dokonał? – rozmowa z Marcinem Hinzem

„Zwykle przeceniamy, ile jesteśmy w stanie osiągnąć w rok, ale nie doceniamy, jak wiele możemy osiągnąć w 5 lat” – to jedno z moich ulubionych powiedzeń. Przypomina mi ono, że życie i rozwój są trochę jak górską wędrówka. Gdy jestem w górach, nie myślę o tym, by jak najszybciej osiągnąć kolejny szczyt, wypluwając po drodze z wysiłku płuća. Lubię iść spokojnie, krok po kroku, wdychając z radością świeże powietrze i podziwiając piękne widoki. Dla mnie radość płynąca z drogi jest równie ważna, jak sam cel.

Podobne podejście mam do własnej pracy. Każdego dnia staram się zrobić coś dobrego, coś poprawić, rozwinąć się, wykonać kilka kroków w stronę mojego celu. Wierzę, że jeśli będę robić to konsekwentnie, każdego dnia, to nie tylko zrealizuję swoje życiowe marzenia, ale dokonam tego w dobrym stylu: czerpiąc przyjemność z teraźniejszości. Jak dotąd takie podejście świetnie się u mnie sprawdza i daje mi mnóstwo radości i satysfakcji z wykonywanej pracy.

A do tych filozoficznych zwierzeń nakłonił mnie gość dzisiejszego odcinka podcastu – [Marcin Hinz](#). Kilka lat temu przyszedł mu do głowy pomysł, że zacznie dorabiać sobie do etatu. Początki były skromne – 200 zł miesięcznie. Ale w zeszłym roku – po 5 latach spokojnego, lecz bardzo konsekwentnego działania – w ramach „dorabiania do etatu” wystawił klientom faktury na 100 000 zł.

Poprosiłem Marcina, by opowiedział swoją historię, bo wierzę, że wiele osób znajdzie w niej inspirację dla własnych działań. Marcin nie podejmuje szalonych decyzji, nie stawia

wszystkiego na jedną kartę, nie spieszy się z biciem rekordów przychodów. Skupia się głównie na tym, by robić swoje i robić to dobrze. Z całą pewnością w takim podejściu – wymagającym rozłożenia sił na długim dystansie – pomaga mu doświadczenie wyniesione z triathlonu, który uprawiał przez kilka lat. Dla mnie to taka zwykła, prosta historia, wspaniale pokazująca, jak fajnie można się rozwijać, gdy przyjmiemy długoterminowe nastawienie i będziemy konsekwentni. Zapraszam Was bardzo serdecznie do wysłuchania naszej rozmowy:

**Tu możesz pobrać treść tego odcinka lub kontynuować czytanie poniżej:**

**FBO 085: Dorabiał do etatu 200 zł miesięcznie, a dziś dorabia 100 000 zł rocznie. Jak tego dokonał? – rozmowa z Marcinem Hinzem.pdf**

## **Kim jest Marcin Hinz?**

Cześć, Marcin!

Cześć, Marcin!

**Dziękuję Ci bardzo serdecznie, że przyjąłeś zaproszenie do mojego podcastu. Myślę, że jak mało która osoba w tym kraju nasłuchiła się różnego rodzaju występów podcastów, więc nic cię w tej rozmowie nie zaskoczy. Kim jesteś i czym się zajmujesz?**

Nazywam się Marcin Hinz. Zawodowo zajmuję się marketingiem oraz edycją audio-wideo, po części również produkcją. Żeby było śmieszniej, wywodzę się z transportu morskiego. Akurat o tym chyba niewielu ludzi wie. Mam rodzinę, dwóch synów, żonę, mieszkam na północy Polski – w Trójmieście. Zawodowo wywodzę się więc z transportu morskiego, ale po latach skręciłem w stronę dźwiękową, filmową.

**Chyba większość osób, które zajmują się podcastami, kojarzy twoje nazwisko. Prawie każdemu, kogo się zapytam, składałeś podcast – i o tym porozmawiamy, bo z dodatkowej pracy zrobiłeś całkiem ciekawy biznes. Nie wspomniałeś też, że jesteś sportowcem...**

Tak, jestem sportowcem. Zacząłem biegać 7 czy 8 lat temu. Później przerodziło się to w triathlon i od 5 lat startuję w różnych zawodach biegowych, triathlonowych. W tym roku, czyli w roku 2019, zdecydowanie odpuściłem część sportową. Trochę byłem zmęczony, chciałem odpocząć, więc zrobiłem sobie rok urlopu. W trakcie roku trochę mi zaczęło brakować sportu, chciałem wrócić, ale bardzo szybko powrót zaczął mnie męczyć. Spodziewałem się, że na koniec roku będę mógł wrócić do treningów na serio, ale teraz wiem, że to będzie troszeczkę utrudnione, wypadłem z rutyny. Wymyślę jednak sobie jakiś cel i po prostu będę do niego dążył.

## Co Marcin robił zanim zaczął pracować zdalnie?

Chciałbym przybliżyć słuchaczom twoją historię, bo jest bardzo ciekawa i stanowi dla mnie przykład tego, jak konsekwentnie realizować swoje cele i spełniać marzenia. Wiele osób narzeka, że ma za mało czasu, a ty byłeś w stanie – i nadal jesteś – pracować na etacie i pracować zdalnie, składając podcasty, a do tego startować w triathlonach. Ale po kolei: czym zajmowałeś się zawodowo, zanim zacząłeś pracować zdalnie?

Ta część mojej kariery zawodowej, która zabrała mi najwięcej czasu, to było 10 lat u fińskiego armatora. Pracowałem, najprościej mówiąc, w obsłudze klienta, czyli bookowałem różnego rodzaju towary na statki. Jeśli np. jakaś firma chciała przewieźć ciężarówkę z punktu A do B, to moją odpowiedzialnością było to, żeby ułatwić ten proces. Miałem w sumie trzech pracodawców. Miałem do nich szczęście, bo potrafili postawić się po tej drugiej stronie, spojrzeć na świat od strony pracownika i ułatwiać pracę. Mimo to z biegiem czasu rezygnowałem z pracy w danej firmie, bo chciałem iść gdzieś dalej. Natomiast fajną rzeczą było to, że byłem pracownikiem zadowolonym z pracy, zmotywowanym i szczęśliwym.

Miałem w tej pracy trochę czasu wolnego. Jej specyfika polegała na tym, że trzeba było czekać na informacje od klienta i wtedy dopiero go obsłużyć. Cały czas miałem otwartego maila i jak tylko przychodziła informacja, to się nią zajmowałem, ale z 8 godzin pracy tylko część dnia była zajęta. W tym czasie wolnym ludzie oglądają YouTube'a, może słuchają podcastów, ale ile można to robić? Zapytałem ówczesnego szefa, czy mógłbym przenieść do pracy swojego laptopa i np. popisać bloga. Chciałem grać w otwarte karty, przy czym oczywiście obowiązki były na pierwszym miejscu. Uzyskałem zgodę i w ten sposób zacząłem działać.

Jakoś tak się złożyło, że w polskim internecie zaczęto outsourcować montowanie podcastów. Popłynąłem z tym nurtem. Najpierw był Michał Szafranski, później ty itd. Częściowo w godzinach tamtej pracy, ale również w domu, musiałem zorganizować czas, aby montować podcasty. I tak małymi krokami zaczęła się moja przygoda, która doprowadziła do tego, że zmieniłem pracę.

Zacząłem być nieco bardziej rozpoznawalny, jeśli chodzi o rzeczy związane z audio czy też z wideo. Zgłosiło się do mnie Nozbe. Doszło do sporych zmian w moim życiu, bo 10 lat pracowałem w zawodzie – w kręgu moich znajomych czy rodziny to było coś dziwnego pracować w wyuczonym zawodzie.

## Dlaczego podcasty?

**Ale jak to się stało, że akurat zająłeś się podcastami? Czy miałeś jakieś doświadczenie w tej dziedzinie?**

W sumie od wielu, wielu lat – to trochę poważnie zabrzmiało, ale to była zabawa – zajmowałem się montażem wideo. Słuchałem podcastów od 10 lat, jako że sprzętami Apple'a interesuję się od dawna, a podcasty o Apple, o ich produktach wychodziły od dawien dawna. Zaprzyjaźniłem się z tym widokiem linii czasu w programach do edycji wideo, choć nigdy nie wdrażałem się w to jakoś specjalnie. Gdy pojawiły się pytania, czy ktoś by się zajął edycją podcastów, po prostu odpowiedziałem na potrzeby rynku, nie mając nawet za bardzo doświadczenia.

**Dla mnie było zaskakujące to, jak szybko i sprawnie to robiłeś, na dodatek z wyczuciem i rozmysłem, wycinając faktycznie to, co zbędne, a zostawiając rzeczy, które podkreślały to, o czym rozmawiamy. Miałem wrażenie, że masz do tego talent, warsztat i z 20 lat doświadczenia, a z tego, co mówisz, wynika, że to była sprawa dość świeża.**

Tak, nie wiem, skąd się to wzięło, ale faktycznie od samego początku naturalność wypowiedzi była dla mnie najważniejsza. Czasem coś powoduje zgrzyt, np. ktoś głośno oddycha albo mówi blisko mikrofonu – rozmówca myśli, że to na pewno rani uszy. A to jednak powoduje, że wypowiedź jest naturalna, jest przestrzeń dla słuchacza na przetrawienie informacji. Stwierdziłem, że to jest ważne.

## **Co robisz teraz?**

**Fakt, że zająłeś się podcastami, sprawił, że zacząłeś mieć coraz szersze znajomości w blogosferze i wśród ludzi, którzy nagrywają podcasty. A czym zajmujesz się dzisiaj?**

Dzisiaj moją główną działalnością jest praca w [Nozbe](#) w dziale marketingu. Pomagam w marketingu, zajmuję się rzeczami związanymi z audio i wideo. Mam [swój podcast](#), kanał na YouTube, produkuję tam i obrabiam różne tutoriale.

**Dodam tylko, że Nozbe to polski dostawca oprogramowania do pracy zdalnej. Sam korzystam z Nozbe z największą przyjemnością. Jedną z zalet jest to, że tam pracuje się zdalnie, prawda? Miałem przyjemność nagrywać [podcast z Michałem Śliwińskim](#). Jak doszło do tego, że znalazłeś tę pracę?**

Napisała do mnie Magda, bo Michał Śliwiński, czyli właściciel Nozbe, o którym wspominałeś, miał plany, jeśli chodzi o materiały audiowizualne. Tak się zaczęła moja przygoda z Nozbe. Ja też dosyć lekko przeszedłem z jednej pracy do drugiej. Jedni się pukali w głowę, że tutaj stabilna praca – shipping, a ogromne firmy nigdy nie upadną itd. Z drugiej strony – choć Nozbe ma już kilkanaście lat – sądzili, że idę do jakiegoś

internetowego startupu. Ale ja zawsze byłem ciekawy czegoś nowego, więc z wielką przyjemnością przechodziłem do Nozbe.

Mimo to lubię mieć plan B. Znowu wyłożyłem karty na stół, powiedziałem szefowi, że chciałbym pracować na pół etatu, bo zamierzam się wyprowadzić do nowej firmy, natomiast nie wiem, czy tam się sprawdzę. To samo powiedziałem Michałowi. Tak że pół etatu pracowałem w jednej firmie przez 3-4 miesiące, pół etatu – w drugiej. Finalnie przeszedłem do Nozbe. Tworzymy aplikację do zarządzania projektami czy – jak to się mówi – listy to-do dla zespołów.

## **Czy praca zdalna = leżenie na plaży z laptopem na kolanach?**

Rozmawiałem z Michałem Śliwińskim o pracy zdalnej, ale on odpowiadał o niej z punktu widzenia szefa. Dla wielu osób to oznacza leżenie na azjatyckiej plaży lub w hamaku z laptopem na kolanach. Jak to wygląda naprawdę?

Myślę, że praca zdalna jak najbardziej może tak wyglądać, choć wiadomo, że rzadko w ten sposób się pracuje. W Azji jest sporo tanich miejsc do pracy, myślę, że to dobry kierunek.

W poprzedniej firmie miałem też wolny czas, bo chodziłem na 8 godzin, miałem odpowiednie rzeczy do wykonania, a jak wszystko szło dobrze, to pozostały czas, nazwijmy go przerwą, miałem do wykorzystania dla siebie. W Nozbe takiego czasu nie mam, ponieważ staramy się wykorzystać czas, który mamy do dyspozycji. Nie wspomnę już o tym, że zawsze jakieś projekty czekają w kategorii „sam day maybe”, czyli coś do zrobienia. Nastawienie zespołu jest takie, że jeśli ma się wolny czas, to trzeba wymyślić coś fajnego, co można by dla firmy zrobić. Z jednej strony podoba mi się, że ludzie chcą pracować i dawać wartość na maksa. Z drugiej strony, gdybym teraz chciał wykonywać coś dodatkowego, to wyłącznie po godzinach pracy.

W pierwszym okresie pracowałem więc nieco więcej, zanim poukładałem to sobie w odpowiedni sposób. Starłem się to postrzegać jako pozytyw, bo jednak pracuję dla firmy, dla której sam się zdecydowałem pracować, dla której pracuje się fajnie, w której jestem doceniany – wiele pozytywnych rzeczy mógłbym mówić. Myślę, że twoja rozmowa z Michałem fajnie to tłumaczy.

Pamiętam, że zapytałem Michała, w jaki sposób widzi, czy ktoś pracuje, czy nie. On na to: „Właśnie dzięki Nozbe widać, czy ktoś pracuje, czy nie, bo tam są konkretne zadania do zrobienia i widzę, czy są odhaczone”. To była dość intrygująca odpowiedź.

## **Jakie są minusy pracy zdalnej?**

**Ale wiadomo, że każdy kij ma dwa końce i zapewne z pracą zdalną jest podobnie. Czy są jakieś minusy, cienie pracy zdalnej?**

Tak, ale jeszcze wspomnę o blaskach takiej pracy. Najczęściej mówi się o wolności, jaką daje praca zdalna. Możesz pracować, gdzie mieszkasz, kiedy chcesz, używać sprzętu, którego chcesz, ubrać się, jak chcesz. Dotyczy to nawet zachowań. Jeśli siedzisz w domu, to możesz zachowywać się na swój sposób, który do biura może nie zawsze przystoi. Wolność jest duża.

Natomiast są też cienie tej pracy, np. fakt, że w pracy zdalnej musisz się samemu zmobilizować do niej. Sama dyscyplina moim zdaniem nie jest cieniem, ale superumiejętnością, natomiast czasami można odczuć pewnego rodzaju zmęczenie. Zawsze trzeba dodatkowo zmęczyć się psychicznie, żeby się do tej pracy sprężyć, a nie że ktoś przyjdzie i powie nam, co trzeba zrobić. W pewien sposób ta praca może więc męczyć psychicznie.

Trochę groźnie to zabrzmiało, ale sam miałem taki moment w Nozbe. Najpierw śmiałem się trochę, czemu Michał nie wrzuca mi nowych rzeczy do zrobienia, zamiast tego wiele rzeczy wychodziło ode mnie. Byłem troszeczkę zmęczony tym, że mam wymyślać nowe rzeczy, a nie że ktoś przyjdzie, powie: „Zrób to, to, to”. Wtedy nie trzeba się specjalnie zmuszać, tylko wykonywać coś, co ktoś ci powiedział. Ale to była krótka historia.

Natomiast jeśli chodzi o cienie tej pracy, to jest to na pewno fakt, że pracuje się samemu w domu. Jak ktoś bardzo lubi ludzi, to może mu to przeszkadzać. Z drugiej strony zawsze można gdzieś wyjść. Ja wynajmuję też co-work, chodzę tam raz na jakiś czas. W ten sposób można popracować wśród ludzi.

Trzeba więc być bardzo świadomym, co się z nami dzieje. Jeśli zaczynamy świrować, alienujemy się od społeczeństwa, to warto pójść popracować z innymi ludźmi. Dotyczy to zwłaszcza osób, które pracują same i tak jak ja mają hobby, które jest jednak dość indywidualne. Ze względu na natłok obowiązków wiedziałem, że nie zdołam nikogo dostosować do swojego planu treningowego, więc wszystko robiłem sam. W pewien sposób odizolowałem się od społeczeństwa i ze zdwojoną siłą to później do mnie wróciło. Stwierdziłem, że muszę iść do co-worku pracować, pobyć wśród ludzi, bo zauważyłem, że trudno mi się z ludźmi rozmawia.

## **Kto powinien unikać pracy zdalnej?**

**Dla kogo więc praca zdalna na pewno nie będzie dobra? Kto by to był, gdybyś mógł powiedzieć na podstawie swoich doświadczeń?**

Wydaje mi się, że nie jest to praca dla osób, które mają wymówki przy długoterminowych zadaniach, dla kogoś, kto zmusza się, by iść do pracy w poniedziałek. Taka osoba będzie miała twardy orzech do zgryzienia, żeby się zmobilizować, będąc samą w domu. Dla osoby, która nie wykonuje pracy z przyjemnością, to będzie zły wybór, bo będzie się bardzo męczyć. Myślę, że jeśli na co dzień chcielibyśmy coś osiągnąć, ale nie wykonujemy pierwszego, drugiego czy 150. kroku, ponieważ pojawiają się wymówki, to również praca zdalna może nie być najlepszą opcją. Taka osoba może się wypalić i nie dowieźć zadań na czas. Po co to nam i tym osobom, które będą nas zatrudniały?

## Jak dorobić do etatu... 100 tys. zł?

**Powiedz zatem, jak dorobić do etatu 100 tys. zł, bo to jest ta „drobna” sumka, którą sobie do etatu dorobiłeś. Jak krok po kroku rozwijać swoją działalność, żeby móc dojść do takich przychodów z pracy dodatkowej?**

Zawsze sądziłem o sobie, że jak wpadnę na jakiś pomysł, to go zrealizuję – ale za rok, za 2 czy 3 lata. Gdy myślałem o ludziach, którzy rozpędzili biznes w pół roku czy w ciągu roku, to myślałem: „Wow, gość rok popracował i nagle ma dziesiątki czy setki tysięcy odwiedzin bloga”. Wiedziałem, że to nie jest moja droga, że ja robię wszystko powoli. Takie miałem o sobie zdanie: że jestem wieczny przegrany przez to, że wszystko się dzieje powoli.

Mnie jednak wiele rzeczy satysfakcjonuje, więc każdy poziom po drodze dawał mi radość. Sam wzrost zarobków z pracy dodatkowej rósł przez ostatnie 5 lat. Zaczęło się od 200 czy 400 zł miesięcznie i rosło bardzo powoli, aż w pewnym momencie nabrało tempa i na końcu wystrzeliło – tak jak na wykresie logarytmicznym. Myślę, że w ten sposób to u mnie działało. Na początku miałem pojedynczych klientów, oni czasami o mnie wspomnieli. Ale kiedy raz na jakiś czas dwie osoby o tobie wspomną, a kiedy indziej 20 osób, to nagle to wszystko eksploduje. Moja droga była powolna, ale każdego tygodnia dobudowywałem klocek i teraz jestem na tym poziomie.

Kwota, o której wspomniałeś, to po prostu łączny przychód z faktur z 2018 roku. Aż sam się zdziwiłem, że tyle tych pieniędzy wyszło. Tak jak mówię, trwało to trochę lat, nie zrobiłem tego sam, bo pojawiło się tyle pracy, że wspomagałem się innymi osobami, wirtualnymi asystentkami itd., żeby to wszystko mogło się rozwijać, żebym nie odrzucał klientów i mógł myśleć bardziej jak przedsiębiorca. Można powiedzieć, że zacząłem prowadzić prawdziwą firmę.

## Jak pozyskujesz klientów?

## A jak pozyskujesz klientów do swojej dodatkowej pracy? Jak o nich dbasz?

Właściwie nigdy nie pozyskiwałem ani klientów, ani pracodawców. Mam trzydzieści parę lat, pracowałem w trzech firmach – Nozbe jest tą trzecią. Zawsze jakoś tak wychodziło, że to pracodawca się do mnie zgłaszał, przychodziłem na rozmowę, był okres próbny, sprawdzałem się i zostawałem. Sam nigdy nie szukałem pracy. Może to dobrze, może źle – nie wiem, jak to świadczy o człowieku.

Podobnie jest z klientami. Tych pierwszych rzeczywiście pozyskałem – do ciebie również napisałem, jak zaczynałeś podcastować. Powiedziałaś, że fajnie by było to komuś zlecić, więc napisałem maila. W tym sensie zdobywałem klientów, ale dla mnie to była bardziej odpowiedź na pytanie. Skoro facet szuka kogoś, żeby mu pomóc, to ja mu pomogę. I dalej to poszło – to jedyny sposób, w jaki zdobywam klientów, czyli po prostu drogą poleceń. Jedna osoba powie drugiej albo jedna osoba wspomni w podcaście, że wykonuję takie usługi – chociażby teraz o tym rozmawiamy. Myślę, że znowu kilka osób z twojego podcastu dowie się, że jest ktoś, kto wykonuje pewne usługi i że jest w ogóle opcja, żeby outsourcować montaż podcastów, publikację czy produkcję.

## Jak dbasz o swoich klientów?

Pytałeś też o to, w jaki sposób opiekuję się klientami. Wiele razy nad tym myślałem: co można zrobić, żeby jak najlepiej dogodzić klientom? Generalnie jak słucham różnych podcastów biznesowych, ludzie wspominają, w jaki sposób opiekują się klientami. Robią coś, co powodują, że klient mówi: „Czegoś takiego od nikogo nie dostałem!”. A ja przecież nie będę wykonywał żadnych dodatkowych rzeczy dla klientów. To jednak nie przeszkadza osobom, z którymi współpracuję. Ludzie raczej ze mnie nie rezygnują, mówią, że ta usługa jest na dobrym poziomie. Osoby, z którymi współpracuje, mnie lubią.

Czasami też, gdy zaczynam z kimś współpracę, dostaję pytania, czym mogę się zająć, czym nie, jak wygląda cały proces. Ja zawsze wspominam – nieważne, czy współpracujemy 2 dni czy 2 lata – że moją rolą w naszej współpracy jest to, żeby osoba, z którą współpracuję, miała jak najwięcej odzyskanego czasu czy takiej energii mentalnej. Jeśli więc ktoś zaczyna mówić, że chce się nad czymś dodatkowo skupić, to odpowiadam: „Słuchaj, wysyłaj w takim razie surowe pliki, otrzymasz gotowy produkt. Ja mogę wytłumaczyć wszystko, co się dzieje między tymi dwoma momentami, o ile cię to interesuje. Ale jak nie chcesz, to ja się wszystkim zajmę, bo chodzi o to, żebyś ty o tym nie myślał, tylko działał dalej i rozwijał swój biznes”. Może właśnie to jest moja misja na co dzień, nie myślę o tym jakoś specjalnie. W mojej pracy chodzi o to, żeby pomagać w



taki sposób, aby ludzie, z którymi współpracuję, odzyskali czas, a nie żeby jeszcze zadawać im pytania, które sprawiają, że ten czas tracą.

## Jak wygląda Twój typowy dzień?

Ja mogę tylko potwierdzić, że robisz to dobrze i szybko. Zlecając ci pracę, nie trzeba o niczym innym myśleć, bo otrzyma się produkt dokładnie o takich parametrach, jakich się oczekuje. Ale powiedz: jak ty jesteś w stanie to wszystko pogodzić? Bo pracujesz w Nozbe, składasz podcasty, jesteś ojcem, triatlonistą i do tego budujesz dom, prawda? Jak wygląda twój typowy dzień?

Używajcie Nozbe – wiadomo, taka jest zawsze odpowiedź. A tak bardziej serio – jest takie powiedzenie: jak nie masz czasu, to znajdź sobie kolejne hobby. Myślę, że to fajnie pokazuje, w jakim momencie byłem w tym roku. Opuściłem sport, nagle zyskałem sporo czasu i zamiast go na coś fajnego przeznaczyć, to się okazało, że czasu wolnego mam mniej, niż miałem. Wcześniej w okresie wieloletnim, gdy była praca, praca dodatkowa, sporo treningów – zajmowały kilkanaście godzin tygodniowo, to na wszystko było dużo czasu, bo każda wolna chwila była wykorzystana. Nie było głupich rzeczy do zrobienia. Po prostu wpadłem w taki cykl, że jak trzeba było coś zrobić, to nie czekałem do wieczora, bo wtedy będzie czas. Wiedziałem, że czasu nie będzie, więc robiłem to od razu. Nie było myślenia, że może zrobię później – trzeba było zrobić teraz. Oczywiście nie zalecam tego, by się przeciążać obowiązkami – u mnie to narastało, a nie że nagle to na mnie spadło. Taka była moja droga. Miałem dużo rzeczy, ale również związanych z odpoczynkiem – chociaż sport mnie męczył, to psychicznie odpoczywałem, to był wentyl bezpieczeństwa. To jest fajna droga, ale trzeba do tego dojść.

### Żeby mieć punkt odniesienia: co to znaczy „trening do triathlonu”?

To zależy od tego, ile czasu chce ktoś na to przeznaczyć.

### A u ciebie jak to wyglądało?

U mnie w szczytowym momencie, czyli przez ostatnie 2 lata, starałem się robić 2 treningi dziennie, np. rano pływanie, po pracy coś innego. Czasami rano mi się nie chciało albo nie było czasu, więc po pracy albo w środku dnia pracy robiłem jeden trening, drugi – późnym wieczorem. Ale to była średnia opcja, bo jak wieczorem człowiek mocno się zmęczy, to gorzej się śpi.

### Czyli ile treningów w tygodni ci wychodziło?

Myślę, że 10–12. Czasami to była godzina, czasami dwie.

## Jak wygląda trening do triathlonu?

**Czyli poświęcałeś nawet 24 godziny w tygodniu.**

Nie, aż tak to nie. Teraz różne gadżety, zegarki pozwalają dobrze to sprawdzić. Myślę, że dochodziłem do 12-13 godzin aktywnego treningu. Tylko że jak są trzy wyjścia na basen po 45 minut, to wiadomo, że zajmuje to więcej czasu – trzeba dojechać, przebrać się, popływać, wrócić do domu. Z 13 godzin treningu robiło się z 17 godzin. Wychodzi pół etatu i robi się gęsto.

Krótką odpowiedź na twoje pytanie brzmi: coś kosztem czegoś. Na tyle mam doświadczenia w naginaniu rzeczywistości, że trzeba się przestać oszukiwać. Ale tu mówię o przypadku, kiedy nie nudzimy się w życiu, nie objamy. Jeśli więc mamy dużo zajęć i chcemy 4 razy w tygodniu pójść na 1-2 godziny na rower, to z czegoś musimy zrezygnować. Może to będzie dla kogoś rezygnacja z oglądania telewizji, a dla kogoś innego – z randki z żoną. Wtedy wchodzimy w zagadnienie priorytetów życiowych i trzeba się nad pewnymi rzeczami poważnie zastanowić. Niektórzy nie mają na to czasu, bo przecież tu sport, tu praca i tworzą się problemy czasami dużej wagi. Warto więc mieć czas, by się zatrzymać i pomyśleć o ułożeniu życia.

## Czego nauczył Cię sport?

**Na swoim blogu napisałeś, że sport uczy pokory. Możesz się podzielić lekcją, którą najbardziej zapamiętałeś?**

Mnie sport nauczył dwóch rzeczy. Po pierwsze – realizowania rzeczy w długim dystansie, czyli mamy długą drogę do jakiegoś celu, ale nie rezygnujemy po 2 latach, bo cel wymaga poświęcenia 5 lat. Po drugie sport uczy pokory, takiego podejścia, że jak nie idzie – a może długo nie iść, można wiele razy upadać – to upadku nie należy traktować jako porażki, tylko iść dalej. To może banalne, ale jeśli w ciągu tygodnia robisz 10 treningów, a na 4 z nich nic nie idzie – tętno za wysokie, tempo za niskie – to za 2 dni może się okazać, że wyjdzie jakiś trudny trening. Można wtedy powiedzieć, że to fart, ale też można nie patrzeć na górki i dołki, tylko iść w swoim kierunku.

Sport na pewno nauczył mnie może nie odporności na ból, ale tego, co daje mobilizacja. Można spojrzeć na Kenijczyków, którzy w długich biegach są na topie. Możemy chcieć żyć w ubóstwie w Afryce, ale możemy też dawać z siebie wszystko i wyjechać do Europy biegać, bo mamy odpowiednią mobilizację. Lubię to porównywać do swojego jednego startu. Ja nie lubię rzeczy zawierających przedrostek „ultra-”, np.

ultramaronów. Bronię się przed tym, ale raz wystartowałem w ultramaratonie na rowerze.

### **A na czym on polega?**

To po prostu długa jazda na rowerze. U mnie to było 610 km – takie kółko po Mazurach.

### **Jak długo trwała jazda?**

O rany, strasznie długo. Chyba niecałe 30 godzin jechałem, z przerwą, bo mnie zgięło w pewnym momencie. Ale takie doświadczenie, gdy spojrzymy na nie po roku, 5 czy 10 latach, sprawia, że gdy jest nam ciężko w życiu, coś się nie układa, to jest nam łatwiej sprostać obecnym wyzwaniom. To nie musi być sport. W ogóle uważam, że rzeczy, które nas dotyczą, w jakiś sposób nas kształtują i jeśli sobie z nimi poradzimy, to jesteśmy mocniejsi. Może znowu banał, ale jak ktoś przeżył trudne momenty, to wie, jak bardzo to hartuje.

**Super! Widać, że ten sposób myślenia pomaga ci też w osiągnięciu celów życiowych i zawodowych.**

To jest dobre nastawienie mentalne.

## **Jak dorobić do pensji i od czego zacząć?**

**Słuchaj, wyobraź sobie taką osobę jak ty sprzed kilku lat: siedzi w pracy, może nawet ją lubi, choć nie ma w niej zbyt dużo wolnego czasu, i myśli o tym, że chciałaby zacząć dorabiać. Co mógłbyś doradzić takiej osobie?**

Żeby zacząć robić, trzeba mieć mobilizację, trzeba chcieć i mieć jakieś umiejętności, by móc pomagać ludziom. Ja ostatnio się przestawiłem i lubię rozmawiać o rzeczach miękkich, bo o narzędziach możemy przeczytać w wielu miejscach. Pierwsza rzecz to to, by pomagać ludziom. Ja cały czas uważam, że pomagam ludziom. Jeżeli ktoś chce coś zlecić, ja to wykonam, ale mogę też w czymś podpowiedzieć. Kiedyś miałem dużo czasu na takie rzeczy, montowałem podcast, robiłem notatki i tłumaczyłem: „Słuchaj, tu jeszcze możesz coś takiego zrobić, coś poprawić”.

Nie wiem, jak zdobyć tego pierwszego klienta. Ja zrobiłem pierwszy krok, a nie że ktoś do mnie przyszedł, bo nikt mnie nie znał. Natomiast bywałem w różnych miejscach, słuchałem różnych osób i nigdzie się nie wciskałem, tylko reagowałem na to, co słyszałem. Jeśli ktoś powiedział, że szuka takiej osoby, to reagowałem i pisałem do tej osoby: „Hej, mógłbym ci pomóc”. Kiedyś usłyszałem pewną rzecz i mocno ona do mnie trafiła – choć przez bardzo długi czas w to nie wierzyłem i uważałem, że nie powinno się

tak robić. Otóż pewien chłopak powiedział, że jeśli ktoś go pyta, czy może to zrobić, a on nie ma zielonego pojęcia, jak to coś się robi, to i tak mówi, że to robi, a dopiero potem pyta ludzi, szuka wiedzy i dowiaduje się, jak to coś zrobić. Oczywiście chodzi o rzeczy z danej branży. Jeśli ktoś zajmuje się kręceniem filmików na YouTube'a, ktoś może go spytać, jak np. zrobić stream, czyli live, z konferencji. Gość mówi „tak”, a dopiero potem dowiaduje się, jakie są stawki, jak się tym ludzie zajmują. Działo się wtedy trochę pod wpływem presji, ale wzięłem na siebie tego typu myślenie, choć oczywiście w drobniejszych rzeczach. Nie bałem się wyzwania, odpowiadałem, reagowałem na potrzeby.

To chyba wszystko, żeby zacząć, a potem trzeba robić robotę, być odpowiedzialnym – to banalne słowo, ale ważne dla mnie. Jeśli na coś się umówiliśmy, a minęło sporo czasu, np. miesiąc, i nam już się to nie opłaca, ale ktoś mówi: „Dobra, słuchaj, teraz to robimy”, to robimy to, na co się umówiliśmy. Mamy jedną twarz. Nie wiadomo, kiedy to do nas wróci. Myślę, że bycie słownym wśród różnych ludzi znaczy bardzo mało lub bardzo wiele, ale jeśli chcemy trafić do odpowiednich ludzi, to powinniśmy stanąć po tej stronie, po której bycie słownym znaczy wiele.

**Fajne porady! Słuchając twojej historii, zwróciłem uwagę, że zaczynałeś od drobnych rzeczy, spokojnie, pomału, miałeś długoterminowe nastawienie. Mówiłeś, że coś było 5 lat temu i wydaje się, że to było dawno temu, ale czas leci bardzo szybko, a po drodze zdobywa się doświadczenia, kontakty, nowe umiejętności. Jeśli więc faktycznie komuś chodzi po głowie chęć dorabiania, to trzeba być proaktywnym i zacząć po prostu to robić.**

Ja uważam siebie za osobę nieśmiałą, ale czas minął, człowiek się rozwinął, więc powolutku, ale do przodu.

## **Kurs online Szkoła Podcastu**

**W tym całym nawale obowiązków znalazłeś też czas na to, żeby przygotować kurs o robieniu podcastów. Powiesz o tym trochę więcej?**

Tutaj też historia się długo ciągnie. Kurs chcę zrobić od 2 lat, jak nie lepiej, a dopiero teraz się tym zajmuję. Ale coś kosztem czegoś – w tym roku mam odpoczynek od sportu. Jak tylko pojawi się cię myśl, że nie chce mi się iść na trening, to nie idę. Nagle pojawiło się dużo czasu. Trochę go najpierw zmarnowałem, choć jak ostatnio usłyszałem: czasu się nie marnuje, tylko jak się robi jakieś bzdety, to głowa odpoczywa. Gdy więc odpocząłem, pomyślałem: „Dobra, to jest wreszcie czas na kurs. Zobaczą, jak to jest mieć własny kurs”.

Wymyśliłem nazwę Szkoła Podcastu – [szkolapodcastu.pl](http://szkolapodcastu.pl). Przygotowałem program. Już parę lat się tym bawię – sam nagrywam podcast już 4 lata, a montuję od 5 lat i pomagam w wypuszczaniu nowych podcastów. Gros nowych klientów popchnęło mnie psychicznie do tego, żeby odpalić tę szkołę, że na pewno się na tym znam. Zacząłem odpowiadać na sporą liczbę maili z pytaniami – od podstawowych do bardziej zaawansowanych, zacząłem sprzedawać konsultacje – umawiam się na Skypie i tłumaczę różne rzeczy. Zaskoczyło mnie to, że czasem pytania dotyczą bardzo prostych rzeczy, na które można sobie pomóc, wpisując jedną frazę w Google.

**To są proste rzeczy dla ciebie, ale niekoniecznie dla kogoś, kto jest na początku drogi.**

Tak, ale czasami człowiek nawet nie wie, czy to jest na pewno takie proste, czy coś za tym nie idzie, bo może będzie trzeba ponieść konsekwencje danej rzeczy. Finalnie więc wymyśliłem, że będę przeprowadzał ludzi od pomysłu na podcast do momentu wypuszczenia pierwszego podcastu i opracowania procesu na kolejne produkcje. Taki program sobie wymyśliłem i rozpisałem. Okazało się, że wstępnie zajmie on 11 tygodni wspólnej pracy. Właśnie na [szkolapodcastu.pl](http://szkolapodcastu.pl) ten program jest obecnie w sprzedaży.

**Czyli jest on już dostępny?**

Tak, w dniach 9–16 września jest pierwsze otwarcie. Jako że pierwsze otwarcie jest zawsze stresujące, to myślę, że damę tam dużo więcej, niż będę dawał później. Wiadomo, że standardem jest grupa na Facebooku, ale wymyśliłem sobie też to, czego brakowało i mi, i ludziom, z którymi współpracowałem, czyli spotkania z żywą osobą. Wymyśliłem więc, że jak będzie się pojawiać nowa partia materiału, to będziemy co tydzień spotykać się grupą online i rozmawiać. Jeśli ktoś będzie miał jakiegokolwiek problemy w procesie produkcji, to będzie mógł zapytać. Mnie osobiście, jak rozkminiam jakiś temat, brakuje choćby 3-minutowego połączenia z kimś, kto mógłby odpowiedzieć na moje pytanie. Mogę sobie to wpisać w Google, ale spędzę 2 godziny na poszukiwaniu odpowiedzi od kogoś, kto ma dokładnie taki sprzęt jak ja albo takie samo nastawienie jak ja. Pomyślałem, że takie spotkania na żywo to może być megawartość. A druga rzecz to zadania domowe. Będziemy dawać sobie feedback na Facebooku.

**Z jaką jedną myślą chciałbyś zostawić słuchaczy dzisiejszego odcinka? Może jakieś twoje motto?**

Myślę, że wybrzmiało to już podczas naszej rozmowy: macie jedną twarz, róbcie rzeczy dobrze. Jeśli coś obiecaliście, to zróbcie to. Nie rzucajcie słów na wiatr. Ja mam ogromną przyjemność i jestem megaszczęśliwy z tego powodu, że wokół mnie są ludzie – wliczając w to klientów, teraz już w większości moich znajomych – którzy działają w życiu podobnie do mnie. Wierzmy w karmę i po prostu róbmy rzeczy dobrze.

**Dzięki serdeczne! Powiedz jeszcze tylko, gdzie możemy znaleźć więcej informacji o tobie.**

Jeśli kogoś interesuje triathlon, to [ironfactory.pl](http://ironfactory.pl). Trochę o mnie i moich usługach jest na [marcinhinz.pl](http://marcinhinz.pl) i oczywiście [szkolapodcastu.pl](http://szkolapodcastu.pl) – tam są wszystkie rzeczy, o których dzisiaj rozmawialiśmy.

**Super, Marcin, bardzo serdecznie dziękuję ci za rozmowę! Trzymam kciuki, żeby kurs okazał się sukcesem i żeby krok po kroku rośło grono zadowolonych kursantów. Myślę, że dzięki temu będzie powstawało coraz więcej pozytywnych podcastów.**

**Moim gościem był Marcin Hinz. Dzięki serdecznie!**

Wielkie dzięki, do usłyszenia!

## Zakończenie

Mam nadzieję, że – tak jak ja – znaleźliście kilka fajnych porad w dzisiejszym odcinku. Być może ktoś z Was zastanawia się nad tym, jak sobie dorobić lub jak zacząć budować załazek własnego biznesu, ale obawia się zbyt dużych zmian i nie chce ryzykować wielkiego skoku. Jak pokazuje historia Marcina – można zacząć od drobnych rzeczy, a potem po prostu konsekwentnie je ulepszać. Bardzo lubię czytać biografie ludzi sukcesu – Steva Jobse’a, Elona Muska, Leonarda da Vinci, Warrena Buffetta... Ale tak wielkie postaci czasami trochę mnie przytłaczają. Zdałem sobie sprawę, że najbardziej praktyczne wskazówki otrzymałem w życiu od osób takich, jak Marcin – które zmagają się z podobnymi problemami i ograniczeniami, jak ja.

A na zakończenie tego odcinka chciałbym Wam jeszcze bardzo serdecznie podziękować za recenzje w serwisie iTunes. Każda ocena i każda taka recenzja pozwala mi dotrzeć do kolejnych słuchaczy – dlatego z całego serca dziękuję Wam za każde napisane tam słowo. Dziś moje szczególne podziękowania wędrują do Mart z Wrocławia, która napisała 5-gwiazdkową recenzję zatytułowaną „Ulubiony Finansowy”:

Ulubiony finansowy ★★★★★

autorstwa Marta z Wrocławia – 20 sie 2019

Uwielbiam ten podcast za to, że chociaż niektóre tematy pozornie mnie nie interesują (testament, emerytura... kto by o tym myślał ;), po przesłuchaniu odcinka od razu przechodzę do działania. Chociaż testamentu jeszcze nie spisałam, to IKE założyłam godzinę po przesłuchaniu jednego z ostatnich odcinków. PS. Zaczęłam słuchać też odcinków w kolejności od najstarszego, super, że mnóstwo informacji nagranych kilka lat temu nadal jest aktualnych i daje do myślenia! Trzymam kciuki za to, aby autorowi nigdy nie przyszło na myśl zakończyć podcastowanie! :-)

Marta – nawet nie wiesz, jak wiele energii dodają mi takie recenzje. Możesz być spokojna – właśnie dałaś mi kopa na kilkadziesiąt kolejnych odcinków.

To tyle na dziś – dziękuję Wam bardzo serdecznie za wspólnie spędzony czas. Trzymajcie się, cześć!